

Jedno czy dwa miasta?

6 września 2008

„Wieczna i niepodzielna stolica państwa żydowskiego” – słowa te powtarzają wszyscy izraelscy przywódcy. Ustawa przyjmująca powyższe stanowisko Izraela odnośnie Jerozolimy została uchwalona przez Kneset-izraelski parlament 30 czerwca 1980 roku. Dalsza treść tejże ustawy wspomina także o tym, że rząd Izraela będzie usilnie dążył do rozwoju i dobrobytu Jerozolimy i jej mieszkańców.

Społeczność międzynarodowa, w tym Waszyngton, nie uznaje tego stanowiska Izraela. Oznacza to, że ambasady poszczególnych krajów usytuowane są w Tel-Awiwie. W Jerozolimie znajdują się co najwyżej przedstawicielstwa konsularne.

Zatrzymajmy się przez chwilę przy słowie „niepodzielna”. Na wszystkich izraelskich mapach Jerozolimy, które dotychczas widziałem wschodnia część miasta kończy się na Górze Oliwnej. Oznacza to, iż przedstawiają one głównie zachodnią-żydowską część miasta wraz ze Starym Miastem i ewentualnie terenami zamieszkanymi przez Palestyńczyków na północ i południe od niego. A gdzie reszta!? Czyżby władze miasta nie dostrzegały reszty palestyńskiej części miasta? Przecież na wschód od Góry Oliwnej rozciągają się dzielnice zamieszkane przez Palestyńczyków, które każdy może dostrzec ze zboczy Góry Oliwnej. I, co najistotniejsze, zostały one „na zawsze” włączone do obszaru „Wielkiej Jerozolimy” przez budowę muru-bariery bezpieczeństwa wokół nich. A może władze Jerozolimy zwyczajnie się wstydzą tych dzielnic? Słowo „niepodzielna” bez wątpienia ma konotacje polityczne. Władze Izraela zawarły w tym jednym słowie informację o tym, że nie zamierzają się dzielić z kimkolwiek jurysdykcją nad Świętym Miastem. Przekaz ten był zaadresowany głównie do Palestyńczyków marzących o tym by Wschodnią Jerozolimę uczynić stolicą swojego państwa, ale także do wspólnoty międzynarodowej, która od 1948 r. opowiadała się za ustanowieniem (padały różne propozycje)

jurysdykcji międzynarodowej nad Jerozolimą. Ale czy słowo „niepodzielna” odnosi się jedynie do tej części miasta, która jest pokazana na mapach sprzedawanych w sklepach dla turystów? Na myśl nasuwa się jednak inna odpowiedź. Władze Jerozolimy raczej celowo pomijają wschodnią część miasta, by pozostawić dobre wrażenie i „uchronić” turystów, licznie przybywających do Świętego Miasta, przed niepożądaną wizytą w dzielnicach zamieszkałych przez Palestyńczyków. Turyści mogli by bowiem pomyśleć, że Jerozolima to tak naprawdę dwa oddzielnie żyjące od siebie organizmy miejskie.

Każdy kto odwiedził Wschodnią i Zachodnią część Jerozolimy doskonale wie, że są to dwa inne światy. Zachodnia część z ulicami zbudowanymi na wzór zachodni, z chodnikami, znakami drogowymi, z zadbaną zielenią, z placami zabaw, jednym słowem – uporządkowana. Wschodnia część zabudowana na wzór innych miast arabskich: gęsto, z wąskimi uliczkami, często bez chodników, życie toczy się tu na ulicy, a oprócz tego jest brudna, zaniedbana oraz pełna śmieci. Spacerując ulicami Jerozolimy zastanawiam się czy palestyńska część miasta ma szansę na pełną unifikację z żydowską częścią miasta. Czy komukolwiek w ogóle na tym zależy? Przyjrzyjmy się faktom.

W 1948 roku, w którym to powstało Państwo Izrael, doszło do podziału Jerozolimy. Część Zachodnia weszła w skład nowo powstałego państwa. Część Wschodnia wraz ze Starym Miastem dostała się pod panowanie jordańskie. W wyniku wojny sześciodniowej w 1967 roku Izrael zdobył Wschodnią Jerozolimę razem z Zachodnim Brzegiem i Strefą Gazy. Doszło do aneksji arabskiej części miasta. Jednocześnie Izrael rozszerzył granice miasta trzykrotnie poszerzając terytorium znajdujące się pod zarządem władz Jerozolimy. W granicach miasta znalazło się także 28 palestyńskich wiosek, położonych na wschód od Starego Miasta. Tym samym granice Jerozolimy objęły znaczną część Zachodniego Brzegu. Gęsto zaludnione wioski, jak np. al-Ram czy Abu Dis pozostały poza nowymi granicami miasta. Palestyńczycy mieszkający w granicach nowo wykrojonego miasta

dostali niebieskie dowody tożsamości zapewniające im prawo pobytu w miejscu dotychczasowego zamieszkania Tym samym zostali rezydentami, ale nie obywatelami Izraela (obywatelstwo mogli uzyskać jedynie Ci, którzy przysięgli wierność Izraelowi). Obecnie około 250 tyś. mieszkańców Jerozolimy posiada niebieskie dowody tożsamości. Palestyńczycy, mieszkańcy Wschodniej Jerozolimy nie pogodzili się w dalszym ciągu z izraelską okupacją. Niechętnie odnoszą się jednak do pomysłu by oddać niebieskie dowody tożsamości, ponieważ znacznie ułatwiają im one życie. Dzięki nim mają prawo do ubezpieczenia zdrowotnego, mogą podjąć pracę oraz podróżować bez większych przeszkód po Izraelu.

Mur zbudowany wokół Jerozolimy przez Izrael skomplikował życie posiadaczom niebieskich dowodów. Mają oni prawo do ich posiadania jedynie w przypadku zamieszkania po właściwej stronie muru. W obawie przed trudnościami wynikającymi z pozostania po palestyńskiej stronie bariery wielu z nich desperacko szuka miejsca do zamieszkania wewnątrz granic miasta. Jednym ze skutków budowy muru jest znaczny spadek cen nieruchomości w takich miejscowościach jak al-Ram, czy Abu Dis. Biorąc pod uwagę wyższe ceny, większe podatki i większe koszty wynajmu mieszkań Palestyńczycy decydujący się na przeprowadzkę do Jerozolimy muszą liczyć się ze znacznym obniżeniem poziomu życia.

Władze Jerozolimy rzadko udzielają Palestyńczykom zgody na budowę nowych domów. Często niszczą też budowle wzniesione bez pozwolenia. W roku 2007 zburzono 78 palestyńskich domostw (w latach 2000-07 w sumie zburzonych zostało 608 domów). Warto przy tym pamiętać że wiele z tych domów zamieszkanym było przez wielopokoleniowe rodziny co jeszcze bardziej powiększa dramat wyburzania. Jednocześnie te same władze bez oporów przed społecznością międzynarodową sankcjonują budowę nowych domów przez Żydów we wschodniej części miasta. Nie reagują też, gdy osadnicy żydowscy podstępnie przejmują arabskie nieruchomości na Starym Mieście mając za nic wielowiekową

tradycję podziału Starego Miasta na część arabską, żydowską, chrześcijańską i armeńską.

Zgodnie z informacjami przekazanymi nam przez Angelę Godfrey-Goldstein z Izraelskiego Komitetu Przeciw Burzeniu Domów pomimo, iż Palestyńczycy stanowią 1/3 populacji Jerozolimy i płacą takie same podatki jak reszta mieszkańców miasta, to zarząd miasta konsekwentnie przeznaczają mniej niż 10% budżetu na potrzeby dzielnic zamieszkałych przez Palestyńczyków. Ktoś może powiedzieć, że Palestyńczycy sami się przyczynili do takiego stanu rzeczy, gdyż konsekwentnie bojkotują kolejne wybory władz miejskich (mają prawo brać w nich udział), ponieważ nie uznają izraelskiego zwierzchnictwa nad miastem. Władze Jerozolimy nie robią jednak nic by ich do tego zachęcić. Śmieci zalegają na ulicach i zaułkach, drogi są zniszczone, place zabaw i parki są rzadkością a jeśli się zdarzają to są źle utrzymane. Stan pozostałej infrastruktury pozostawia również wiele do życzenia. Izrael jednogłośnie ogłosił swoją jurysdykcję nad Wschodnią Jerozolimą, ale politycy izraelscy o niej zapomnieli. W całej Wschodniej Jerozolimie jest tylko jedna poczta. Podczas gdy w zachodniej części miasta jest kilkanaście basenów, we wschodniej nie ma ani jednego! Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że Jerozolima wciąż jest podzielona i każda z części żyje swoim życiem. Palestyńczycy mają swoją komunikację miejską, Izraelczycy swoją.

Izrael interesuje się Wschodnią Jerozolimą tylko wtedy, kiedy w grę wchodzi osadnicy. Tak jest z siecią nowoczesnych dróg, które okalają Jerozolimę od północy i wschodu, zapewniając dobrą komunikację mieszkańcom osady Ma'ale Adumim z Jerozolimą (osada, położona jest 10 km na wschód od Jerozolimy, liczy ok. 45 tys. mieszkańców i posiada własne władze miejskie). Izrael wciąż nie domknął bariery budowanej wokół Jerozolimy. Od położonej na północy wioski Shu'fat Camp do położonej na południu Zaytoun pozostała otwarta przestrzeń, ograniczona jedynie dobrze strzeżoną drogą. Cel tego jest jasny. Obecnie

Izrael pracuje na budowę muru okalającego Ma'ale Adumim, który po ukończeniu będzie złączony z murem okalającym Jerozolimę tworząc razem zamkniętą całość. Tym samym Ma'ale Adumim będzie mogła zostać bezpiecznie włączona do administracyjnych granic miasta. A Palestyńczycy stracą kolejny kawałek terytorium.

Wschodnia część miasta pozostaje zacofana i nie wygląda na to by miało to ulec szybkiej zmianie. Bieda i niesprawiedliwość są przyczyną politycznych napięć i skłaniają Palestyńczyków ku bardziej radykalnym działaniom. W przeszłości wielokrotnie skłaniali się do stosowania przemocy wysyłając zamachowców-samobójców do komercyjnych części miasta. Ostatni zamach miał miejsce na początku lipca 2008 r. Palestyńczyk, którego rodzina żyła w Jerozolimie od pokoleń staranował rozpędzonym buldożerem kilka samochodów i autobus raniąc 30 Izraelczyków i troje zabijając. Trzy tygodnie później miał miejsce ponowny atak przy użyciu buldożera. Tym razem rannych zostało 16 osób. Zamachowcem ponownie okazał się mieszkaniec Wschodniej Jerozolimy. Czy władze Jerozolimy naprawdę nie dostrzegają koincydencji pomiędzy biedą, rozpaczą i bezsilnością po utracie domu a większym ryzykiem, że podobny zamach wydarzy się znowu? Czy potrzeba kolejnej tragedii? Ryzyko wzrasta tym bardziej, że kiedy Izrael odseparuje się ostatecznie murem od Zachodniego Brzegu, radykalne organizacje islamskie będą wywierać większą presję na mieszkańców Wschodniej Jerozolimy aby się do nich przyłączyli, ponieważ będą oni mogli w dalszym ciągu poruszać się po Izraelu, a dodatkowo większość z nich zna język hebrajski.

Autor: Michał Gradoń

Źródło: [Arabia](#)